

MONIKA NAWARA

ZAPACH

za zdrojci



NIENASYCENI #2

Copyright ©

Monika Nawara

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Sandra Pętecka

Korekta:

Agata Bogusławska

Karolina Piekarska

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik S.A

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-001-9

MONIKA NAWARA

**ZAPACH
ZAZDROŚCI**

NIENASYCENI #2

OŚWIĘCIM 2022

Dla W.

Zarówno w życiu, jak i w sporcie nie bój się wyjść ze swojej strefy komfortu i nie obawiaj się porażki, a przekonasz się, że sukcesy przyjdą same, a marzenia, nawet te, wydawałoby się, nierealne, zaczną się spełniać.

Rozdział 1

Catherine

W samochodzie zapanowało milczenie. Słyszać było jedynie muzykę, której delikatne, spokojne brzmienie kompletnie nie pasowało do rytmu mojego rozszalałego serca, objającego się o żebra.

Cholera!

W tym momencie dotarło do mnie, że najzwyczajniej w świecie oszalałam!

Ślub po kilku tygodniach znajomości!?

– Boże, Julia, to jakieś szaleństwo. Co ja robię? Znam go raptem trzy pieprzone tygodnie!

Panika ogarnęła moje ciało. Drżałam. Próbowałam zaczerpnąć powietrza, ale miałam coraz większe trudności z oddychaniem. Dusiałam się.

– Catherine! – wrzasnęła przyjaciółka, chwytając mnie za ramiona i odwracając w swoją stronę. – Oddychaj! Wdech, wydech, wdech, wydech!

– Kurwa! Nie dam rady! – Strach coraz bardziej przejmował władzę nad moim ciałem. – Przecież to szaleństwo! Ja nigdy nie robiłam szalonych rzeczy! To do mnie niepodobne!

Planowałam wyjść za mąż, ale nie wiedziałam... Nie byłam pewna, czy... Nie czułam... To było nierzeczywiste i bardzo nierozsądne... Kompletnie szaleństwo!

– Catherine, wiem, że nie dopuszczasz do siebie tej myśli, ale wydaje mi się, że Bruno zawrócił ci w głowie, i to konkretnie. Zresztą, na moje oko, to ten facet kompletnie i nieodwołalnie

oszałał na twoim punkcie. Wczoraj wpatrywał się w ciebie, jakbyś była jedyną kobietą na świecie. – Donośny i poważny ton głosu przyjaciółki delikatnie mnie uspokoił, choć dalej czułam drżenie dłoni, a w głowie kłębiło się milion myśli.

– Skąd możesz to wszystko wiedzieć? Ja nie jestem pewna...

– Znam cię. Pierwszy raz w życiu promieniejesz. Jesteś szczęśliwa... Co to jest, jeśli nie miłość?

Staralam się zapanować nad oddechem i myślami, które napędzaly moją panikę. Zerknęłam do przodu i napotkałam w lusterku wstecznym zaniepokojony wzrok Jasona.

– Catherine, jedno słowo i zawracam. – To zdanie na pewno kosztowało go dużo wysiłku, ale nie mogłam go o to prosić.

– Jason, nie mam innego wyjścia. Mam tylko nadzieję, że nie popełniam błędu... – szepnęłam drżącym głosem.

– Najwyżej się rozwiedziesz. Co za problem?! – Na swój dziwny, pokręcony sposób Julia starała się mnie pocieszyć i te słowa trochę pomogły...

Skinęłam niepewnie głową, po czym odwróciłam twarz do okna, starając się skupić myśli na czymś innym, byle tylko nie roztrząsać moich nieprzemyślanych decyzji.

Kilka minut później poczułam się już znacznie lepiej. Dotarło do mnie, że miałam przy sobie przyjaciół, którzy mnie wspierali, więc nie byłam sama.

Chciałam wierzyć, że postępuję słusznie i choć wątpliwości nieustannie atakowały mój umysł, postanowiłam je jednak zagłuszyć. *Co ma być, to będzie. Jeśli to małżeństwo okaże się katastrofą, to się rozwiedzimy* – powtarzałam sobie w myślach jak mantrę.

– Jesteśmy na miejscu. – Niski, lekko podenerwowany głos przyjaciela niespodziewanie zakłócił ciszę.

Zerknęłam na Julię, która swoim szerokim uśmiechem dodawała mi odwagi. Wzięłam kilka głębszych wdechów i stanowczym ruchem sięgnęłam do klamki.

– Dobra! Zrobię to – wyszeptałam pod nosem, motywując się do działania.

Gdy wysiadłam z samochodu, Julia podeszła i chwyciła moją dłoń, po czym razem ruszyliśmy do urzędu.

– Hej!

Samuel, słysząc mój głos, odwrócił się i zastygł w wyraźnym szoku. Ostentacyjnie przyłożył dłoń do serca i zmierzył mnie spojrzeniem od stóp do głów.

– Bosko! Wyglądasz bosko! Jak cholerna księżniczka! – Podszedł bliżej, nieprzerwanie skanując mnie przenikliwym wzrokiem. – Jesteś idealna! Boże...

– Dobra, dzięki. – Wtuliłam się w niego, a on pogładził mnie po plecach, dodając otuchy. – Ty też prezentujesz się całkiem nieźle. Bordowy garnitur?

– Markus namówił mnie na ten kolor. Niezły jest, nie? – Okręcił się dookoła, po czym poprawił mankiety koszuli.

– Wyglądasz fantastycznie.

– Gdzie reszta gości? – wtrąciła Julia.

– Wszyscy czekają już w sali na piętrze, a...

– Catherine... – Po moim ciele przeszły przyjemne ciarki na sam dźwięk zachrypniętego głosu narzeczonego.

Stał za mną. Bardzo blisko.

Czułam ciepło promieniujące z jego ciała, a do moich nozdrzy momentalnie dotarł jego zniewalający zapach. Był tutaj... Czekał na mnie... Jeśli wcześniej miałam wątpliwości, to w tym momencie wszystkie wyparowały. Nie czekając ani sekundy dłużej, odwróciłam się powoli i nagle stanęłam przed zjawiskowo przystojnym mężczyzną.

Przesuwałam spojrzeniem po jego ciele, chłonąc ten widok, bo totalnie zabrakło mi słów...

Był grzesznie piękny. To już wiedziałam wcześniej, ale dzisiaj...

Wyglądał cholernie gorąco w grafitowym garniturze, idealnie opinającym jego wysportowaną sylwetkę. Biała koszula podkre-

ślała opaleniznę, a czerwona muszka nadawała mu elegancji. Prezentował się niezmiernie i chciał tylko mnie...

Jak tylko nasze spojrzenia się spotkały, wstrzymałam oddech. Tak wiele emocji przetaczało się przez jego czarne jak noc tęczówki. Czułość wymieszana z pożądaniem była zniewalającą mieszanką, a ja nie potrafiłam się dłużej opierać.

– Bruno – szepnęłam drżącym głosem, odurzona jego bliskością.

Podszedł jeszcze bliżej, stanowczo owinął ramię wokół mojej talii i przyciągnął do siebie. Wtuliłam się w niego, wsłuchując się w przyspieszone bicie jego serca, które wyrывało się z klatki piersiowej.

To samo działo się ze mną. Moje ciało wariowało w jego obecności.

Przesunął niespiesznie opuszkami palców po nagiej skórze moich pleców, zostawiając uczucie ciepła oraz delikatnego mrowienia. Gdy tylko delikatnie się odsunął, kciukiem drugiej dłoni pogładził mnie zmysłowo po policzku, po czym chwycił podbródek i podniósł, sprawiając, że nasze spojrzenia znów się spotkały.

Stałam jak zaczarowana, pochłonięta przyjemnością, którą odczuwałam, będąc blisko niego. Poddawałam się jego dotykowi bez skrupułów czy wyrzutów sumienia. Ponieważ przede mną stał Bruno... Mimo że znałam go krótko, to jakimś cudem zaufałam mu i chciałam wierzyć, że nigdy mnie nie skrzywdzi.

Gdyby na jego miejscu był inny mężczyzna, to pewnie uciekłabym z krzykiem, ale patrząc w oczy Bruna, widziałam obietnicę wierności i lojalności.

– Jesteś najpiękniejszą kobietą na ziemi. A ja dzięki tobie jestem najszczęśliwszym człowiekiem. Dziękuję, że jesteś tu ze mną – szepnął czule w moje usta, omiatając je ciepłym oddechem, po czym musnął je wargami.

Na początku pocałunek był delikatny, ale w momencie gdy przejechał językiem po mojej dolnej wardze, poczułam iskry przepływające przez nasze ciała. Przymknęłam oczy, pozwalając

na pogłębienie pocałunku i kontynuowanie tej niezwyklej pieszczoty. Przyłgnęłam do jego ciała, obejmując go ciasno, podczas gdy on z pasją i namiętnością rozpałał moje zmysły, a także niespodziewanie serce, które wpadło w szaleńczy pęd.

Po tym przyjemnym powitaniu wypuścił mnie z objęć, po czym splótł ciasno palce naszych dłoni i posłał mi zadowolony uśmiech.

– Jesteście najgorętszą parą, jaką znam – westchnęła Julia – Bruno, bałam się, że ją pożresz! Coś ty taki napalony?!

Mój narzeczony nie odpowiedział, tylko nachylił się nade mną i szepnął:

– Już się nie mogę doczekać, aż ściągnę z ciebie tę sukienkę i złożę pocałunek na każdym centymetrze twojego niezemskiego ciała, moja piękna.

– Wszystko słyszałem! – krzyknął Samuel, stojąc zaraz za moimi plecami. – Wiem, że nie możecie się doczekać nocy poślubnej! Ale na miłość boską! Najpierw ślub, cukiereczki!

– Masz rację, chodźmy. Wszyscy już na nas czekają. – Bruno ścisnął moją dłoń, dodając mi otuchy, i poprowadził w kierunku schodów. – Moich rodziców poznasz po ceremonii, a w restauracji będzie okazja do dłuższej rozmowy. Teraz marzę tylko o tym, żebyś jak najszybciej została moją żoną – oznajmił zadowolony, gdy pokonywaliśmy schody.

– Nie sądziłam, że będzie przyjęcie...

– Skarbie, zasługujesz na wszystko, co najlepsze. A przecież jak jest ślub, to musi być też uczta z rodziną – tłumaczył zdecydowanym głosem. – Tym bardziej że nasze rodziny nie miały okazji poznać się wcześniej. Zadzwoiłem do twojego przyjaciela Antonia i bez problemu zgodził się zorganizować przyjęcie w swojej restauracji.

– Nie wiem, co powiedzieć, Bruno. – Zerknęłam na niego, nie ukrywając łez wzruszenia. – Dziękuję.

– Wiem, że to wszystko jest szalone i lekko przytłaczające, ale jesteśmy w tym razem. – Zatrzymał się niespodziewanie i złożył delikatny pocałunek na moich ustach. – Jesteś przy mnie bezpieczna, Catherine. – Spojrzał mi prosto w oczy, gdy stanęliśmy przed ogromnymi, białymi drzwiami, za którymi już za moment wypowiemy słowa przysięgi małżeńskiej. – Zrobię wszystko, żebyś była ze mną szczęśliwa.

– Dobrze, cukiereczki. Czas zacząć przedstawienie. – Po raz kolejny wtrącił się Samuel, poganiając nas, jednocześnie nerwowo zerkając na zegarek.

Bruno posłał mi uroczy uśmiech, dodając tym samym otuchy, więc odetchnęłam głęboko i z podniesioną głową weszłam do sali wypełnionej gośćmi weselnymi.

Mój przyszły mąż położył dłoń na moich plecach, a ja w miejscu, gdzie jego skóra stykała się z moją, poczułam przyjemną, rozgrzewającą pieśczołość.

Nieoczekiwanie jego dotyk zadziałał na mnie kojąco, skutecznie mnie uspokajając.

Pół godziny później było już po wszystkim.

Odetchnęłam z ulgą, dumna z siebie, że jakoś przetrwałam i nie uciekłam, choć moją głowę nieustannie atakowały wątpliwości i miałam kilka poważnych momentów zwątpienia. Na szczęście Bruno nie wypuścił mojej dłoni z uścisku, czym dodawał mi siły i pewności, że byłam w odpowiednim miejscu i z odpowiednim mężczyzną.

Gdy podpisaliśmy już wszystkie dokumenty, Bruno złapał mnie zaborczo w tali i przyciągnął do siebie. Odruchowo położyłam dłonie na jego twardej klatce piersiowej i podniosłam wzrok, napotykając jego radosne spojrzenie.

Pochylił się i musnął moje usta w czułym pocałunku, rozta-
piając coraz bardziej moje serce. Był czuły, troskliwy, idealny...

Ta rozkoszna pieśczoła totalnie mnie pochłonęła i na krót-
ki moment zapomniałam o całym zamieszaniu, o ślubie, firmie
i tych wszystkich wątpliwościach, które od wczoraj atakowały
mój umysł.

Nasz pocałunek przerwały oklaski i radosne okrzyki gości,
więc niechętnie odsunęłam się od męża, z trudem łapiąc oddech.

– Uwielbiam się z tobą całować, żono.

Skradł mi jeszcze jeden szybki pocałunek, zanim odwrócili-
śmy się przodem do gości.

Przedstawił mnie swoim rodzicom, którzy byli bardzo życzli-
wi. Przywitani mnie w rodzinie, mocno przytulając.

– Byłem zaskoczony informacją o ślubie. Ale jak teraz na was
patrzę, to widzę, że jesteście szczęśliwi i zakochani. Cieszę się,
synu, że znalazłeś taką wspaniałą kobietę. – Ojciec Bruna pokle-
pał go po ramieniu.

– Kochanie, jesteś zniewalająca, a ta sukienka jest po prostu
oszałamiająca. – Jego mama była przekochana. – Twoje plecy
i ten tatuaż. Jestem kompletnie oczarowana... – Ponownie mnie
przytuliła, a później Bruno otrzymał od niej dwa słodkie buziaki
w policzki.

Następnie podeszła do nas roześmiana babcia Helena oraz
mój tata, który sądząc po niezadowolonej minie, nie był zachwy-
cony tym całym ślubem.

– Wnusi, jesteś najpiękniejszą panną młodą, jaką widziałam
w całym swoim życiu. A to wycięcie na plecach! Mistrzostwo!
– Przytuliła nas mocno, szeptała życzenia.

– Dużo szczęścia, córeczko. Obyś nie żałowała tej spontanicz-
nej decyzji. – Komentarz taty w ogóle mnie nie zaskoczył.

– Postaram się, żeby Catherine nigdy jej nie pożałowała
– wtrącił Bruno pewnym głosem, wpatrując się w mojego ojca
hardym spojrzeniem.

– Trzymam cię za słowo, zięciu.

Następnie życzenia złożyli nam Julia z Williamem, Samuel oraz Jason i Jasmin.

– Dziecko, wyglądasz cudownie! – Antonio podszedł jako następny, trzymając za rękę swoją piękną żonę.

– Dziękuję.

– Bruno, poznaj moją żonę Alinę.

– Bruno Winters. Bardzo mi miło. – Pochylił się i złożył pocałunek na dłoni kobiety.

– Gdy Bruno zadzwonił do mnie wczoraj, nie powiem, lekko mnie to zaskoczyło. Skąd ten pośpiech? – dopytywał Włoch, przyglądając mi się intensywnie.

– Przestań. Nie widzisz, że są zakochani? Na co niby mieli czekać? – Alina uderzyła go delikatnie łokciem w brzuch, ratując nas od odpowiedzi.

– Catherine jest wyjątkowa. Nie widziałem sensu dłużej czekać. Nie jestem w stanie wyobrazić sobie przyszłości bez tej wspaniałej kobiety u swojego boku.

Zerknęłam na niego, ale był całkowicie poważny, co mnie zdziwiło.

– Chyba nie skombinowałeś małego *bambino*, co?

– Boże, wujku! – westchnęłam, zaskoczona jego podejrzeniami. – Nie ma żadnego *bambino* w moim brzuchu!

Dario stojący za ojcem nagle roześmiał się głośno.

– *Papa*, nie bądź wścibski – mruknął, uśmiechając się do nas przeprasząco.

Uprzejmie odwzajemniłam uśmiech, ale w tym samym momencie odetchnęłam z ulgą, bo przecież byłam na zastrzyku antykoncepcyjnym, więc wszelkie podejrzenia były bezpodstawne. Tę metodę stosowałam, odkąd zaczęłam spotykać się z Thomasem. Po naszym rozstaniu z przyzwyczajenia pojawiałam się regularnie u swojego lekarza.

Ale zaraz... Kiedy byłam na ostatniej wizycie?

Była zima, chyba początek roku... Czyli byłam u lekarza w styczniu, a teraz jest koniec maja?!

Kurwa!

Fala gorąca przepłynęła przez moje ciało, a ja poczułam, jak z nerwów zrobiło mi się słabo. Nagle przypomniałam sobie, że dzwonił do mnie ktoś z kliniki, żeby przełożyć wizytę. Tylko czy się na niej pojawiłam?

Cholera!

Z tych emocji i nerwów nie mogłam sobie teraz kompletnie przypomnieć.

Wzbierająca panika chwilowo odebrała mi jasność umysłu. Myśli nieuchronnie zmierzały w jednym szalenie niebezpiecznym kierunku.

Nie pojawiłam się na wizycie w marcu i nie poszłam na kolejną. W tym całym zamieszaniu związanym z końcowymi egzaminami na studiach, obroną pracy magisterskiej, stażem w firmie... całkowicie zapomniałam o cholernym zastrzyku!

Nie miałam chłopaka, więc nie był to dla mnie priorytet...

– O kurwa! – wymsknęło mi się przekleństwo.

Odruchowo zakryłam usta dłonią, w mgnieniu oka zdając sobie sprawę, że powiedziałam to na głos.

– Catherine? – Zaniepokojony głos Bruna sprowadził mnie na ziemię. Przyglądał mi się, nerwowo marszcząc brwi.

Rozejrzałam się po sali i dotarło do mnie, że jesteście sami. Byłam tak pochłonięta analizowaniem swojej głupoty, naiwności i braku roztropności, że nawet nie zauważyłam, kiedy wszyscy wyszli.

– Przepraszam – mruknęłam zdenerwowana. – Chyba zapomniałam...

Obrócił mnie przodem do siebie, po czym ujął w dłonie moją twarz i spojrzał prosto w moje oczy.

Nie miałam odwagi powiedzieć mu prawdy... Nie mogłam mu tego zrobić...

– Co się dzieje?

– Żelazko... zapomniałam wyłączyć... – wyjąkałam niepewnym głosem, od razu zdając sobie sprawę, jak idiotycznie zabrzmiało moje wytłumaczenie, ale po cichu liczyłam, że nie będzie drążyć.

– Catherine, wiem, że chodzi o coś innego. Powiedz mi, kochanie. Co cię dręczy?

– Bruno, odpuść. Proszę – szepnęłam błagalnym głosem.

Jak miałam mu niby powiedzieć, że jednak nie wzięłam zastrzyku antykoncepcyjnego!? Cholera, jak mogłam być taka lekomyślna!?

Kochaliśmy się bez zabezpieczenia, i to kilkukrotnie!

Kurwa!

– Jedziemy, cukiereczki? – Z opresji uratował mnie Samuel, pojawiając się nagle w drzwiach.

Jak tylko spojrzał na mnie, jego twarz nabrała ostrzejszych rysów i wiedziałam, że dostrzegł, że coś było nie tak.

Samuel znał mnie bardzo długo, więc nie byłam w stanie ukryć przed nim emocji.

Podszedł powoli, przeskakując nerwowo wzrokiem między mną a Brunem i szukając chyba wytłumaczenia.

– Co się dzieje?

– Nic się nie dzieje. – Pokręciłam energicznie głową, nabierając powietrza głęboko do płuc, żeby się szybko uspokoić i nie panikować.

– Wszyscy już pojechali do restauracji. Biorąc pod uwagę, że to wasza impreza, to będą na was czekać z kolacją – zasugerował chłodno, dalej się we mnie wpatrując.

– Dobrze, już idziemy. Zabierzesz się z nami? – dopytywał Bruno lekko podenerwowanym głosem.

– Nie. Przyjechałem samochodem. Jutro z samego rana mam lot do Mediolanu, więc dzisiaj niestety toasty będę wznosił jedynie wodą. Na pewno wszystko okej?

Przytaknęłam szybko, uśmiechając się niemrawo, co na szczęście zadziało, bo kilka sekund później Samuel odwrócił się i zniknął za drzwiami.

– Catherine, możesz mi wszystko powiedzieć. Chcę być twoim przyjacielem. Wiem, że znamy się krótko, ale możesz mi zaufać. – Bruno wrócił do rozmowy sprzed chwili, rozbijając mnie troskliwym głosem.

– Jeśli coś się będzie działo, to dam ci znać, okej? Jedźmy już.

– Dobrze, skarbie, tym razem odpuszczam. Słyszę, jak burczy ci w brzuchu, a obiecałem o ciebie dbać, więc jak najszybciej muszę cię nakarmić. – Chwycił mnie stanowczo za dłoń i razem ruszyliśmy do wyjścia.

Jason czekał przed budynkiem. Gdy tylko nas zauważył, z szerokim uśmiechem otworzył nam drzwi pięknej, lśniącej limuzyny.

Jak tylko zajęliśmy miejsce na tylnej kanapie, Bruno niespodziewanie zbliżył się do mnie, chwycił zaborczo mój podbródek, po czym zaczął pożerać moje usta w szaleńczym pocałunku.

Byłam zaskoczona gwałtownością tej pieszczoty, jego zniecierpliwieniem i ogromną przyjemnością, jaka w sekundzie obezwładniła moje ciało.

Stęskniona za jego dotykiem, całą sobą oddałam pocałunek, wychodząc mu naprzeciw, jednocześnie wplatając palce w jego włosy, by przytrzymać go blisko.

Bruno całował mnie coraz namiętniej, błędząc dłońmi po moim ciele.

Jak tylko zabrakło nam tchu, na moment odsunął się, ale tylko po to, by podnieść mnie i posadzić bokiem na swoich kolanach.

– Myślałem, że oszaleję, gdy zobaczyłem cię w tej sukience. Jesteś piękna. Niewyobrażalnie zjawiskowa. Tak kurewsko podniecająca. Ta cała koronka... Stęskniłem się za tobą, kochanie – wyszeptał czule pomiędzy pojedynczymi pocałunkami. – Już nie wspomnę o tym, że moje łóżko było puste i zimne bez ciebie.

Jego słowa rozpalały każdą komórkę mojego ciała. Na myśl o tym, co za chwilę nastąpi, przyjemne dreszcze podniecenia przepłynęły przez moje rozpalone ciało.

Bruno schodził pocałunkami coraz niżej, obsypując nimi moją szyję i szepcząc jednocześnie czułe słówka. Podczas gdy jedną ręką badał każdy centymetr moich odsłoniętych pleców, druga wkradła się niepostrzeżenie pod sukienkę, podnosząc ją lekko. Gdy dotarł do paska od pończoch, wciągnął głośno powietrze, po czym odezwał się nagle od mojej szyi i spojrzał prosto w moje oczy.

– Kurwa! Masz pończochy?!

Roześmiałam się głośno, widząc autentyczne zdziwienie wymalowane na jego twarzy.

– Kobieto, wykończysz mnie. – Usłyszałam głębokie westchnienie, a po chwili jego usta ponownie odnalazły moje.

W tym momencie szyba oddzielająca nas od Jasona podniosła się, zapewniając nam chwilę swobody i intymności. Żar podniecenia ogarnął moje ciało i nie zamierzałam czekać do wieczora.

– Masz prezerwatywę?

Na szczęście zdrowy rozsądek doszedł do głosu w odpowiednim momencie. Składałam pojedyncze pocałunki w kąciach jego ust, starając się odwrócić jego uwagę, żeby tylko nie dopytywał.

Bruno ściągnął marynarkę i sprawdzał w pośpiechu kieszenie, pewnie szukając portfela.

– Chyba powinienem mieć, ale... byłem już w tobie bez prezerwatywy. Myślałem, że mi ufasz?

– Ufam ci, ale nie będę się czuła komfortowo, gdy na przyjęciu wilgoć będzie spływała po moich udach – szepnęłam, starając się brzmieć przekonująco.

Cholera, przecież nie mogłam zwiększać prawdopodobieństwa zajścia w ciążę, o ile już w niej nie byłam...

– Rozumiem, skarbie. – Uśmiechnął się zwycięsko, trzymając między palcami błyszczące opakowanie.

Zmieniłam pozycję i usiadłam na nim, przyciskając kolana do jego ud. Moja sukienka podwinęła się aż do pasa, odsłaniając górę pończoch oraz koronkową bieliznę. Wplotłam palce we włosy Bruna, po czym musnęłam jego usta, by po chwili przejechać po nich językiem. Dotarły do mnie pobudzające pomruki przyjemności, które wprost uwielbiałam.

Ta pieszczota podziałała na niego jak iskra. Stał się bardziej zaborczy, nieokiełznany...

Całował mnie zachłannie, jakby nie potrafił się mną nasycić.

Nie przerywając pocałunku, zsunął powoli delikatne ramiączka sukienki, uwalniając tym samym moje piersi z koronkowego materiału.

Jak tylko przejechał dłońmi po mojej skórze, oderwał się niespodziewanie i przeniósł wzrok na nagie piersi.

Wpatrywał się w nie, muskając kciukami twarde brodawki, jednocześnie ponętnie oblizał językiem usta nabrzmiące od pocałunków, oddychając ciężko.

– Jesteś przepiękna, Catherine.

Jak tylko te słowa opuściły jego usta, zanurzył twarz w moich piersiach, na zmianę podgryzając, zasysając i liżąc twarde brodawki. Ścisnął moje piersi, przesuując po nich językiem, czym doprowadzał mnie do szaleństwa.

Te wszystkie doznania podniecały, rozbudzały...

Wariowałam, coraz zachłanniej ocierając się o niego, gdy pieścił mnie brutalnie, sprawiając mi nieopisaną przyjemność.

Byłam podniecona do granic możliwości...

Pragnęłam go i już nie mogłam dłużej czekać...

Nagle, jakby czytając w moich myślach, spełnił moją niemałą prośbę, wsuwając jedną dłoń pod cienki materiał bielizny i musnął palcami moją wrażliwą łechtaczkę.

Byłam już tak wilgotna, że bez problemu wsunął we mnie dwa palce i zaczął nimi poruszać, drażniąc przy okazji nabrzmiąłą kobiecość.

To było szaleństwo...

Tyle nieprzyzwoicie przyjemnych doznań przetaczało się przez moje ciało, gdy bez opamiętania zataczałam koła biodrami, ujeżdżając jego dłoń.

Przymknęłam powieki, odchyliłam głowę do tyłu i czułam, jak pochłaniają mnie pierwsze oznaki orgazmu.

Z mojego gardła wydobywały się jęki przyjemności, pomruki, gdy nagle przestał... Spojrzałam na niego nieprzytomnym wzrokiem, nie wiedząc, co się stało.

– Kupię ci takich kolejny tysiąc, dobrze?– mruknął seksownie.

Nagle usłyszałam dźwięk rozrywanego materiału, a moje majtki zostały w strzępach.

– Nie chcesz wiedzieć, ile kosztowały?

– Nieważne. Stać mnie, kochanie.

Przewiercał mnie wzrokiem przepelnionym pożądaniem, a ja tonęłam w czarnej głębi jego błyszczących tęczówek.

Wpatrywaliśmy się w siebie, pochłaniając rozżarzonym spojrzeniem, gdy wszedł we mnie stanowczo, wypełniając do samego końca.

Jęknęłam głośno, po czym oparłam dłonie na zagłówku i raz za razem opadałam na jego stalową męskość.

Obejmował mnie ciasno, kontrolując swoje ruchy.

Nasze oddechy mieszały się ze sobą, gdy oboje zatonęliśmy w pożądaniu spalającym nasze spragnione ciała.

Istnieliśmy tylko my i nasze namiętne zbliżenie. Nic innego się nie liczyło.

Czułam ogień podniecenia żarzący się pod moją skórą.

Wpatrywaliśmy się w siebie, gdy wbijał się we mnie bez opamiętania, zaciskając dłonie na moich pośladkach.

Był niemożliwie podniecający. Pochłaniał mnie czarnym spojrzeniem, z jego ust wydobywały się warknięcia, a ja się poddałam.

Tak wiele emocji się we mnie skumulowało, że czułam drżenie całego ciała i z trudem łapałam oddech, dążąc ku spełnieniu.

– Jesteś stworzona dla mnie! Namiętna i tylko moja – warknął w moje usta, czym mnie jeszcze bardziej rozpałił.

– Bruno, jestem blisko.

Trzymając moje biodra w stalowym uścisku, niespodziewanie przyspieszył ruchy. Stał się nieokiełznany, dziki, namiętny.

Uwielbiałam go w takim wydaniu.

Jego stanowcze ruchy, siła i prymitywna zaborczość doprowadzały mnie do szaleństwa.

Poczułam coraz silniejsze mrowienie w podbrzuszu, aż wreszcie jęknęłam głośno jego imię, poddając się przejmująco intensywnej rozkoszy.

Przeciągał moją przyjemność, nie przestając się poruszać, aż nagle warknął zwierzęco, czym wprowadził w drganie każdą komórkę mojego ciała.

Po tych kilku boskich sekundach, przyjemnie rozluźniona, oparłam głowę na jego ramieniu i starałam się wyrównać oddech. Przez krótki moment trwaliśmy w bezruchu, uspokajając ciała po intensywnych doznaniach.

– Kochanie, to było niesamowite. – Bruno wybudził mnie z letargu zachrypniętym głosem.

– Masz rację, to było niesamowite.

Gdy spojrzałam w jego przepelnione czułością oczy, pochyliłam się i musnęłam jego usta, żeby sekundę później pogłębić pocałunek.

Całowałam go czule, powoli, przelewając na niego wszystkie uczucia, które się we mnie skumulowały.

Był niesamowitym kochankiem. Doskonale wiedział, jak doprowadzić mnie do rozkoszy, jak mnie podniecić, co lubiłam...

Nie znaleźliśmy się długo, ale w tej sferze byliśmy niemożliwie dobrze dopasowani.

Objął mnie ciasno ramionami, oddając pocałunek, i dopiero gdy poczułam, jak znowu twardnieje, postanowiłam przerwać.

Powoli odsunęłam się od jego nabrzmiałych ust, po czym usiadłam obok, żeby doprowadzić się do porządku.

Sięgnęłam do torby, którą spakowała mi Julia. Były w niej kosmetyki, więc skoncentrowałam się na poprawie makijażu. Pociągnęłam usta pomadką, a pudrem zmatowiłam cerę rozpaloną po seksie. W lusterku zerknęłam na włosy i uśmiechnęłam się, bo fryzura na szczęście nie została zniszczona.

Chusteczką nawilżającą starłam resztki wilgoci, nie zwracając uwagi na męża, choć cały czas czułam na sobie jego palące spojrzenie. W torbie znalazłam także jedwabną bieliznę, którą spakowała mi przyjaciółka.

– Julia pomyślała o wszystkim – mruknęłam i sięgnęłam po kremowe skąpe figi.

– Pozwól. – Wyjął mi z dłoni koronkową bieliznę i nieoczekiwanie klęknął przede mną na jedno kolano, uśmiechając się przy tym tajemniczo. Sunął zmysłowo opuszkami palców po moich łydkach i udach, zmierzając coraz wyżej.

W momencie gdy dotarł do złączenia ud, podniosłam tyłek, żeby ułatwić mu zadanie.

– Jesteś wyjątkowa – wyszeptał, po czym pocałował moją dłoń, wciąż przede mną klęcząc. – Czuję coś do ciebie. – Wpatrywał się stanowczo w moje oczy. – Nie wiem jeszcze, czy to miłość, Catherine, ale jest to coś wyjątkowego, bo moje serce wariuje, gdy jesteś przy mnie. Moja fascynacja tobą przekroczyła niewidzialną granicę i gdy mówiłem, że nie wyobrażam sobie przyszłości bez ciebie, to mówiłem szczerze. Jesteś tylko ty.

Byłam pod wrażeniem, bo nie sądziłam, że usłyszę dzisiaj od niego takie czułe słowa.

– Bruno, przepraszam, że przeszkadzam, ale Helena dzwoniła już pięć razy z pytaniem, czy wszystko w porządku. – Tę pełną wzruszeń chwilę przerwał nagle Jason, którego głos usłyszeliśmy w głośnikach.

– Podjeżdżaj pod restaurację, Jason.

Bruno zajął miejsce obok, po czym ponownie splótł palce naszych dłoni, żeby po chwili musnąć ustami każdą moją kosteczkę po kolei.

Oparłam głowę o zagłówek i przymknęłam oczy.